

Paulina WIATROWSKA

Zdzisława Dębickiego czytanie po-wtórne

Głębokie poczucie obywatelskiego obowiązku wobec kraju – na trzy części rozdartego – sprawiło, iż Zdzisław Dębicki (pseud. Jaxa, Dęb) więcej uwagi poświęcał publicystyce niż poezji¹. Pamięć o pierwszej i bardziej przez komentatorów cenionej sferze jego pisarstwa na wiele lat została pogrzebana. Autor poruszał w niej nurtujące w owych czasach zagadnienia społeczne z rozmaitych dziedzin, m.in. polityki i kultury. Dziś publicystyka jego niekiedy ożywa, cytowana przez działaczy politycznych skupionych w kręgach katolickich i socjaldemokratycznych. Do *Podstaw kultury narodowej* sięgają nadal socjolodzy. Dębicki uprawiał również krytykę literacką, pozostawiając kilka rzeczowych portretów literatów sobie współczesnych². Ta cześć dla Kaliope, Euterpe i Erato sprawiła, że twórczość poetycka stała się uboczną działalnością Dębickiego. Za życia wydał on dziesięć tomów liryków, w tym retrospektywny *Wybór poezji*. Pozgonnie jego zbiory poetyckie nie doczekały się samodzielnych wznowień. Pojedyncze erotyki zamieszczane są jeszcze w antologiach poezji przełomu XIX i XX wieku³.

Za życia autora *Ekstazy* odnoszono się do jego ćwierćwiecznej literackiej służby ojczyźnie z szacunkiem. Podkreślano szlachetność treści pism na równi

¹ Zob. Z. Dębicki, *Miasteczko*, Warszawa 1917; idem, *Kryzys inteligencji polskiej*, Warszawa 1918; idem, *Podstawy kultury narodowej*, Warszawa 1922; idem, *Narodziny ideału*, Lwów 1923 i in.

² Zob. Z. Dębicki, *Książka i człowiek*, Warszawa 1916; idem, *Rozmowy o literaturze*, Warszawa 1927; idem, *Portrety*, Warszawa 1927–1928 i in.

³ Zob. *Antologia liryki Młodej Polski*, wstęp, wybór i oprac. I. Sikora, Wrocław 1990.

z ofiarnością poety, krytyka i publicysty w jednej osobie. Współcześni pisali o poezji Dębickiego w tonie przyjacielskiej aprobaty:

Natchnienie Dębickiego jakby się bało krzyknąć, by kogoś nie obudzić w mogile. Szeptem idzie po strunach.

Ale tu właśnie, w tym szepcie, można ocenić artystę w Dębickim. W świecie poznania nie ma bodaj ani jednego zakątka, któryby nie miał swojej zwrotki, swojego słowa, swojego rymu w jego poezjach; wszystko tu jest powiedziane i każdy odcień oddany z przedziwną czystością wymowy. Pomaga temu przejmująca cisza atmosfery, w którą Dębicki wprowadza słuchacza. Jest to cisza wierzchołków górskich. Tam idzie jego serce ze swemi wynurzeniami, dalekie od hałasu placów targowych, tam wystarczy odetchnąć – a głos się rozlegnie⁴.

Rzeczywiście Dęb roztoczył wokół swojej osoby aurę ciszy. Zawsze skromny i szlachetny, bez nagłych i szokujących opinii publiczną zwrotów w życiu osobistym, nigdy nie przyciągał tłumów kobiet, pełnych ekstazy dlań uwielbienia. Z jego wczesnych liryków spoziera melancholijny dekadent, co jednak nie miało w życiu odzwierciedlenia w postaci poszukiwań nirwany w sztucznych rajach, przeciwnie – autor *Nocy bezsennych* jawi się jako społecznik, dynamicznie walczący swą pełną atramentu szpadą o dobro okaleczonej ojczyzny. Niemniej jednak przez czytelników, krytyków i badaczy w krótkim czasie został odstawiony do lamusa, gdzie sukcesywnie pokrywa się warstwami kurzu zapomnienia niczym bibeloty z jego rokokowych wierszy.

Poezja Jaxy nigdy nie weszła do kanonu literatury polskiej ani nie wzbudziła większego zainteresowania literaturoznawców. Wzmianki naukowych wyroczni – m.in. Artura Hutnikiewicza⁵, Hanny Kirchner⁶ – o „blasku odbitym” liryków Dębickiego skutecznie odstraszały kolejne pokolenia badaczy od zainteresowania się tym produktem „wtórnym” wobec młodopolskich konwencji poetyckich. Drugą przyczyną niechęci do autora może być również lewicujący charakter jego utworów.

W naszej intencji jest po-wtórne czytanie tomów poetyckich Dęba, czytanie poszukujące wartości dodatnich we wtórności, czytanie ową wtórność rozbiјаjące. Wtórność to zwierciadło, w którym może przejrzeć się heterogeniczna epoka Młodej Polski, innymi słowy to porządkujący komentarz do jej rozpro-

⁴ A. Grzymała-Siedlecki, *Wstęp*, [do:] Z. Dębicki, *Poezje 1898–1923*, Warszawa 1924, s. IX.

⁵ Zob. A. Hutnikiewicz, *Młoda Polska*, Warszawa 2004, s. 167.

⁶ Zob. H. Kirchner, *Zdzisław Dębicki*, [w:] *Obraz literatury polskiej XIX i XX wieku*, S. 5: *Literatura okresu Młodej Polski*, zesp. red. K. Wyka, A. Hutnikiewicz, M. Puchalska, t. 1, Warszawa 1968, s. 650.

szonej, nieuchwytej natury, to jednocześnie eklektyczna esencja przesycona aromatem swoich czasów.

Liryki Dębickiego wchłaniają życiodajne i życionośne soki natury w ujęciu tradycji literatury barokowej, romantycznej i wreszcie młodopolskiej. Płynny te, wpuszczone w rozgałęziony obieg stroficzných kanalików, gdzieniegdzie sączą się z mazołem i ospałością, to znów wzbierają, by przemierzać żyły i tętnice poetyckich cykli ze wzmożoną intensywnością i obfitością obrazotwórczych składników. Ta sieć wierszowanych kapilar, zasilana urokiem i symboliką zjawisk meteorologicznych i astronomicznych, tętni rytmem zgodnym z pulsem epoki oraz wbrew niemu, na zasadzie lustrzanej symetrii osiowej.

Czytelnicza podróż przez kolejne tomiki Dęba pozwala dostrzec kilka kręgów tematycznych, zbudowanych z sieci znaczeń słownictwa meteorologicznego i astronomicznego i przez taki oto pryzmat chcemy go czytać po-wtórnie.

Krąg pierwszy: konstrukcje czasoprzestrzenne

Czytelnik, w ślad za Dębickim, ma okazję przemierzać różne przestrzenie i czasy. Najczęściej odwiedza „błękitnych sfer przestworza” i „kraj lazurowej niebios toni”, które przeglądają się z upodobaniem w taflach wody, bywa daleko – na krańcach przestrzeni kosmicznej, gdzie skrzą się miliardy słońc i wirują roje planet. W swych wędrówkach przemierza czasy od zarania dziejów, idzie przez wieki, mijają go lata, na jego oczach zmieniają się pory roku i pory dnia, liczy uciekające godziny i minuty. Weseli się wiosną, popada w melancholię jesienią. Z dniem się budzi do życia, nocą po trzykroć umiera z bólu i samotności, a także jak dzień kona.

Dla przykładu: w rozbudowanej metaforze o genezie miłości dwojga ludzi specyficznym czasem początku świata (i uczuć jednocześnie) jest „praczas” spowity w „mgłę prawieków”, tak chętnie mnożonych we współczesnej prozie Olgi Tokarczuk. W tym to „praczasie” hulał – po „przestrzeni międzyplanetarnej” – „wicher stworzenia”, a z jednego „promienia duszy wszechświata” wyłoniły się siostrzane dusze, które przemierzały odtąd razem czasy i przestrzenie aż „do skończenia dni wszystkich”⁷.

Roztopić się po śmierci w niebycie (echa młodopolskiej nirwany), nie iść w niebieskie przestrzenie – oto jest marzenie podmiotu lirycznego, udręczonego gwarnym, ziemskim życiem. Pojawia się przy tym tendencja na wspak – zamiast „rozkoszy rajskiej w niebie”, on „chce zapaść w noc bez świtu głuchą”⁸.

⁷ Z. Dębicki, *** [Zdaje mi się, że ja już widział i znał...], [w:] idem, *Ekstaza. Poezye*, Lwów 1898, s. 10–11.

⁸ Z. Dębicki, *** [Słodkie marzenie – bezkres bytu...], [w:] idem, *Ekstaza...*, s. 60.

Pewne procesy na ziemi są powtarzane w jednostajny sposób od milionów lat, stąd też nieustannie „szumi bór nadbrzeżny pieśń wiekową”⁹. Mistyczny poeta nasłuchuje dźwięków, ale i ciszy „z wszechświata biorącej ton”, ta „cisza w uszach dzwoni” i „łży nad ziemią roni”¹⁰ (tu widać zamiłowanie do konstrukcji oksymoronicznych).

„Czas i Przestrzeń” są jak dwoje grajków, którzy muzykę swą tworzą inspirowani „melodią tajemną Wszechświata”. Na dźwięki te składają się: „oceanowe pogwary”, „poszumy lasów i zbóż kłóśnych śpiewy”, „poświsty wichrów i piór orlich loty”¹¹. Z tych dwóch bezkresów wyłania się i nika ludzka dusza.

Krąg drugi: ambiwalencja symboliki przyrodniczej

Dębicki z upodobaniem gromadzi wokół siebie liczne obrazy zjawisk przyrodniczych, przez co piętrzy znaczenia i mnoży światy. Szczodrze wyzyskiwanym rezerwuarem jest symbolika pór roku. Nabierają one znaczeń ambiwalentnych, zgodnych z tradycją lub występujących do niej w opozycji.

Wiosna jest najczęściej nośnikiem znaczeń dodatnich. Gdy przychodzi – świat zalewa słońcem, „sypie słońce z swych warkoczy”¹²; „w blask słoneczny stroi świat”, niesie ze sobą powiew ożywczego wiatru, „głos jej liry srebrnostrunnej podchwytuje czarny bór... / Po swojemu Wiosnę wita starych sosen chór...”¹³.

Wiosna to jednocześnie młodość i nieskazitelność sumienia, ale stan taki nie trwa wiecznie, gdyż „wiośnianych marzeń zawsze mleczność / Powleka chmurnej kir jesieni...”¹⁴. Z kolei jesień tradycyjnie kojarzona jest ze starością, ale także z upadkiem pewnych wartości i ideałów młodzieńczych lat. Występuje w parze ze smutkiem i melancholią, często pokazywana jest przy zachodzie słońca, podczas zawieruchy. Ta pora roku utkana jest z delikatnych mgieł i kropel rosy, które nieustannie roztrącają wichry życia. Zjawiska te oddają zazwyczaj płacze, łkania, krople łez. Monotonia deszczu („jesień” [...] „deszczową harfę stroi”), szarość mgieł jesiennych są symbolem starości i odejścia w zapomnienie młodzieńczych ideałów i dynamicznych czynów. Gdy jesień „deszczową harfę stroi”, idą ze sobą w parze rozpacz i troski ziemi oraz ludzi.

⁹ Z. Dębicki, *** [W wieczorny zmrok zapada dusza moja senna...], [w:] idem, *Ekstaza...*, s. 31.

¹⁰ Z. Dębicki, *** [Jakaś mi cisza w uszach dzwoni...], [w:] idem, *Ekstaza...*, s. 84–85.

¹¹ Z. Dębicki, *Pieśń bez słów*, [w:] idem, *Kiedy ranne wstają zorze. Poezye*, Lwów 1907, s. 97.

¹² Z. Dębicki, *** [Słyszysz, jak stapa?...], [w:] idem, *Ekstaza...*, s. 17.

¹³ Z. Dębicki, *** [Idzie, idzie – niewidzialna...], [w:] idem, *Ekstaza...*, s. 18.

¹⁴ Z. Dębicki, *** [Byłem u stóp twych kornie zgięty...], [w:] idem, *Ekstaza...*, s. 45.

Wszystko to z utęsknieniem czeka na nową wiosnę. Jako zjawisko astronomiczne, natchnione ręką boską, jesień jest uwielbiana w *Akcie miłości* z tomu *Ojciec nasz*¹⁵. Tymczasem zima niesie z sobą znaczenia ambiwalentne – jest stanem skostnienia, hibernacji dla duszy, narodu, ideałów (typowe dla symboliki poezji młodopolskiej); jednak wiadomo, że zima jest przedpolem wiosny, a więc odrodzenia. Pogodna zima jest bardziej znośna niż słotna jesień zwiastująca kres ideałów, życia, dobra i nadziei. Lato jest zaś zawsze nacechowane dodatnio – nawet w nocy drzemie cicho przy miesięcznym blasku, pod „złotym deszczem gwiazd”. Kumuluje w sobie woń miodu, ciepło lipcowego słońca i światło sierpniowego księżyca. Rozbrzmiewa symfonią śpiewu ptaków, rozkwita soczystym listowiem wszelkich drzew, mieni się barwami niezliczonych kwiatów polnych.

Dębicki z dużą dokładnością odtwarza wrażenia zmysłowe, jakimi karmi się w różnych sceneriach przyrody: nad morzem, w górach, lasach, przemierzając bezkresne łąki. Obrazy i dźwięki oddaje za pomocą słownictwa przynależnego do świata meteorologii, np. „g r z m i j morze, pień się, h u c z i wściekaj [podkr. – P.W.]”¹⁶. Wprawia w ruch całe połacie traw i drzew, które ruszają się na wietrze jak wzburzone morskie fale. Piętrzenie metafor synestezyjnych i zestawianie kilku powinowatych obrazów daje efekt trójwymiarowości, przelewania się z jednego kadru w następny. Sprawne rymotwórstwo i regularna budowa liryków nadają im dodatkowo balladowej śpiewności.

W ślad za malarstwem impresjonistycznym i za poetami generacji wcześniejszych Jaxa roztacza szerokie spektrum wschodów i zachodów słońca. Niektóre z nich osadza w scenerii morskiej, jak w niniejszej apostrofie: „Twoje się piany białe pałą / W zachodu krwawych łun pożarze / I rubinowe skry z nich krzesze / Wichy, co grzywy twoje czesze...” – i dalej – „ogromne, jasne morze, / Piany od słońca purpurowe, / W których zachodnie grają zorze, / Pod stopy rzucasz mi”¹⁷.

Efektowne zachody słońca oglądać możemy w rodzimym krajobrazie, np. w *Zachodzie jesiennym* pochodzącym ze zbioru *Święto kwiatów*:

Krwawo krąg słoneczny płonie
Liście się na drzewach pałą,
Zorza bór zatapia cały
Purpurowych blasków falą - -

Gore niebo... Las w płomieniach...
Rubinowych strzał tysiące

¹⁵ Z. Dębicki, *Akt miłości*, [w:] idem, *Ojciec nasz. Modlitwy wieczorne*, Lwów 1907, s. 14–16.

¹⁶ Z. Dębicki, *** [Lubię piaszczyste twoich wód wybrzeże...], [w:] idem, *Ekstaza...*, s. 33.

¹⁷ Z. Dębicki, *** [O, niezmierny wód obszarze], [w:] idem, *Ekstaza...*, s. 36–37.

W głuchy ostęp z łuku swego
Wypuściło krwawe słońce...¹⁸

Często autor rysuje poetyckie impresje związane z zapadaniem zmroku. Są one pełne „tchnień wiatru”, cieni drzew, srebrzących się od księżycowej poświaty kryształowych wód, a wszystko to spowijają „zwoje mgieł”. Po zmroku przychodzi czas panowania Nocy, która sumiennie dzierży w ręku swe berło. Kiedy słońce zajdzie, przychodzi pora na sekretne życie najad, faunów i innych eterycznych stworów. O północy schodzą się różne mary, fantasmagorie, widziadła i cienie. Otwiera się baśniowy świat, w którym ożywa przyroda i dziwadła ze starych legend, zupełnie jak w malarskich wizjach Witolda Pruszkowskiego czy Johanna Füssliego. Nad wodą, pośród czerechy leśnych bóstw, igra też ludzka dusza, która opuszcza człowieka na czas snu (śląd ówczesnego przekonania o istnieniu zjawiska projekcji astralnej). W murach starych miejskich kamienic zbierają się na szlachecką biesiadę zjawy rycerzy, które pamiętają świetność potężnej Rzeczypospolitej (w tym miejscu zainteresowania Dębickiego krzyżują się z fascynacjami Artura Oppmana). Gdy zwiedzamy ruiny Imperium Rzymskiego, natrafiamy na Selene i Zefira, igrających wśród zwalisk dawnej świetności.

Nieustanny zachwyty nocą widoczny jest szczególnie w cyklu *Nox vadit*¹⁹. Słowem malowane obrazki mroku tętnią życiem, są przepełnione dźwiękami i sycone mnóstwem barw. Siłą napędową zacienionej przyrody jest wiatr, on reżyseruje leśne sceny, komponuje pieśni drzew. Jego figlarność i nagłe zwroty powietrznej akcji dodatkowo utwierdzone są przez inwersyjną budowę strof.

Mrok, choć tworzy opozycję wobec jasności, często niesie ze sobą skojarzenia pozytywne. „Zwiędłe zioła / Czekają nocy anioła”. Noc bierze w swe opiekuńcze ramiona potajemnych kochanków, dając im schronienie przed ludzkimi językami. Pod osłoną nocnego nieba można ukryć różne sekrety. Mrok bywa niemym i jedynym świadkiem ludzkich rozterek. O zmroku „Cisza i Zapomnienie / Idą przez sennych łąk przestrzenie / I biorą cały świat w ramiona”²⁰. Zatem noc, przynosząc sen, leczy ludzi z ich bolączek. Pod osłoną płaszcza nocy kwitnie polska konspiracja.

Noc w lesie jest królestwem dźwięków i zapachów. Wtedy właśnie natchnione wiatrem „jodły szepcą swe pacierze”, „lipy pachną słodko”. Natomiast miasto nocą jest puste; tylko niekiedy słychać „szatański śmiech”, co biegnie „grzmotem ech” i znajduje się bardzo daleko od majestatycznej drogi mlecznej,

¹⁸ Z. Dębicki, *Zachód jesienny*, [w:] idem, *Święto kwiatów. Poezye*, Lwów 1904, s. 79.

¹⁹ Z. Dębicki, *Nox vadit*, [w:] idem, *Noce bezsenne. Poezye*, Lwów 1900, s. 53–58.

²⁰ Z. Dębicki, *O zmroku*, [w:] idem, *Święto kwiatów...*, s. 77.

od podniebnego roju gwiazd. Mrok jest tym razem synonimem nędzy, jaka ogarnia ludzkie rojowisko. Uśpione miasto staje się cementarzyskiem dobra, wiary i nadziei²¹. Dusza spowita ciemnością jest pozbawiona Boga, czeka na „świt zorzy”. W nocy „rozpacz burzą grzmi”, „huczy zwątpień chmura”, duch przedziera się przez „siwy tuman szarych mgieł”²². Zamieszczając ten krąg motywów, Dębicki daje upust swoim przemyśleniom dotyczącym kondycji człowieka doby modernizmu²³.

Często światło i cień – jak dobro i zło, młodość i starość, radość i smutek – przeplatają się ze sobą, stają sobie na drodze. Ich współistnienie i naprzemienność jest naturalną koleją egzystencji. I tak „w weselny, szczęsny dzień” nagle „nocy zapadł cień”²⁴.

O poranku zorze się „budzą”, „perłą”, „krew zorzy tryska na błękity”, słońce rzuca na ziemię „promień łaski”, który rozprasza lęk nocnych koszmarów, suszy łzy i koi ból. Światło słoneczne jest kluczem do początku, otwiera drzwi nowym istnieniom, jak „ziemia [która znajdzie się – P.W.] w uścisku słońca / Zapładnia swoje łono / I mocą niedocieczoną / Wydaje z siebie nowe życie”²⁵.

Ciekawą personifikację wschodu słońca, utrzymaną w konwencji romantycznej, daje wiersz *Królewna* z tomu *Kiedy ranne wstają zorze*:

Śpi królewna... Dzień się czyni,
I słoneczne pierwsze czaty
Przez gotyckie, wąskie okno
Wbiegły już do jej komnaty...

[...]

Życiodawczą światła mocą,
Mimo ryglów, zapór, klamek,
Przerwał się przez wszystkie straże
I zwycięski wszedł na zamek...²⁶

Zjawiska astronomiczne i meteorologiczne regulują dopływ światła, a tym samym rozwój życia na ziemi, napędzają przemienność panowania dnia i nocy, a zatem utrzymują równowagę dobra i zła na ziemi. Kim stałby się człowiek,

²¹ Z. Dębicki, *** [Idę...], [w:] idem, *Noce bezsenne. Poezye*, Lwów 1900, s. 5–8.

²² Z. Dębicki, *** [Bez Boga duch się wlecze mój...], [w:] idem, *Noce bezsenne...*, s. 16.

²³ O wieloaspektowej sytuacji człowieka w świecie modernistycznych przemian zob. R. Shepard, *Problematyka modernizmu europejskiego*, [w:] *Odkrywanie modernizmu. Przekłady i komentarze*, red. i wstęp R. Nycz, Kraków 1998, s. 71–140.

²⁴ Z. Dębicki, *** [O nasze stopy...], [w:] idem, *Święto kwiatów...*, s. 13.

²⁵ Z. Dębicki, *Sfinks*, [w:] idem, *Święto kwiatów...*, s. 137.

²⁶ Z. Dębicki, *Królewna*, [w:] idem, *Kiedy ranne wstają zorze...*, s. 140–141.

któremu odebrano by nadzieję na przyjście dnia, odmiany losu, wyzwolenia z zachłannych rąk zaborców. Nocą króluje szatan, dzień – to pora Boga, a człowiek przy tych potęgach staje się jedynie igraszką losu, marnym pyłem. Jest niczym „konkwistador na morzach mroku”²⁷.

Dębickiego urzeka nie tylko potęga przyrody w swoim namacalnym kształcie, ale jednocześnie pozostaje pod wrażeniem misternych pamiątek z dzieciństwa, które mienia się barwami nieba i tęczy, błyszczą niczym gwiazdy i srebrzą się księżycową poświatą. W promieniach słońca ożywają one na kartach poezji w postaci ekfratycznych obrazków, jak np. pastreczka z porcelanowego serwisu²⁸.

Krąg trzeci: przyroda przesycona mistycyzmem

Wiosna jest wszechpotężną królową. Do stóp tej wielkiej „Pani” chyli się „giermek – Maj”²⁹. Przebudzeni z zimowego letargu ludzie zwracają się z ufnością do astronomicznej bogini: „Wiosno, marzyć duszy daj, niech łyż na jesień schowa...”³⁰. Tutaj, jak w liryce doby romantyzmu, losy ludzkie sprzęgnięte są nierozzerwalnie z przemianami zachodzącymi w przyrodzie. Wiosna jest zasłoną dla smutnych oczu, wlewa życiodajne soki w zastany krwiobieg ludzki. Moc tych płynów vitalnych pogrąża w ekstazie, oddala od złych myśli.

Upersonifikowany świat przemian zachodzących w przyrodzie przedstawiany jest często w konwencji baśniowej, np. w wierszu *Maj* z tomu *Święto kwiatów*:

Idzie lasem maj królewic
W otoczeniu leśnych dziewic,
A stuletni las
Kłania mu się w pas –

Barwne kwiaty leśnych polan
Gną mu się do samych kolan,
Brzezinowy szumi gaj –
Idzie lasem maj!³¹

Widać tu wyraźnie, że motorem akcji jest wiatr, który wprawia w ruch kwiaty i drzewa, tworzy podkład muzyczny dla uroczystego przemarszu Maja.

²⁷ Zob. J. Prokop, *Konkwistador na morzach mroku*, [w:] T. Miciński, *Poezje*, oprac. J. Prokop, Kraków 1980.

²⁸ Zob. Z. Dębicki, *Bajka porcelanowa*, [w:] idem, *Poezje 1898–1923...*, s. 94–96.

²⁹ Z. Dębicki, *** [Kiedy królewska przyjdzie Pani...], [w:] idem, *Ekstaza...*, s. 21.

³⁰ Z. Dębicki, *** [Czarowny maj, czarowny maj...], [w:] idem, *Ekstaza...*, s. 25.

³¹ Z. Dębicki, *Maj*, [w:] idem, *Święto kwiatów...*, s. 68.

Często i królewna noc ma swego giermka – wiatr, który jej „szatę niesie zwiewną, // Z przedziwa mgły wieczornej tkaną”³². Przyroda i zjawiska meteorologiczne żyją, mówią swą gwarą tajemną, są natchnione mistyczną mocą wieków minionych, zupełnie jak świat natury w liryce romantyków. Na przykład wiatr, który zaplątał się między drzewami, sprawia, iż „brzmi potężny stary kniei chór”.

Podmiot liryczny z wielką czcią mówi: „pan, tyś, wichrze, król / Tego zieleni oceanu, / Poddani to rozległych pól, / Oddają pokłon swemu panu”³³. Apostrofa do upersonifikowanego wiatru ponownie występuje w funkcji obrazotwórczej. To wiatr zagościł w gałęziach rajskiego drzewa wiadomości i podszeptuje Ewie kuszące wersety. On staje się w wierszach Dębickiego animatorem ruchu i dźwięku. Dzięki niemu ożywają lasy i łąki.

W tomie *Kiedy ranne wstają zorze* z prastarego łona przyrody wyłaniają się potężne mistyczne bóstwa – Ziemia i Słońce. Ziemia bywa matką, innym razem kochanką, żoną, Słońce zaś ojcem. Rój gwiazd, z gwiazdą polarną na czele, jest drogowskazem na wzburzonym morzu życia. Jak w czasach przedchrześcijańskich oddaje się cześć naturze i wszelkim jej przejawom – temu, co na nieboskłonie (niedosiężnym ciałom niebieskim, pałającym życiodajnym światłem), oraz żywiolom, które są tak potężne i wieczne, zwłaszcza w porównaniu z marnością ludzkiej egzystencji. Burze, wiatry, mrozy, powodzie to potężni panowie, którzy rządzą ziemskim padołem, wystawiają rodzaj człowieczy na swoją łaskę.

Krąg czwarty: żywioly – paralele do ludzkiego losu

Młodość jest „lotem podobłocznym”, który zakłóca sęp, zatapiający swe szpony w młodzieńczej duszy³⁴. Pojawia się tęsknota za dawnymi ideałami, a miłość, braterstwo i walkę o przekonania zastępuje sceptycyzm, który duszę strąca w „otchłań gwiazd”, gdzie czeka na nią – chłodzący zapał – mróz. Nad światem znów króluje zło – zwątpienie.

W szóstym z kolei zbiorze *Oglądam się za siebie* Dębicki powtarza stawianą we wcześniejszych tomach tezę, iż rozum zabija umiejętność wnikania w nieodgadnioną istotę rzeczy. Zgodnie z upanisadowymi imperatywami dowodzi, że należy dopuścić do głosu intuicję, która pozwoli odkrywać arkana świata pozarozumowo, a tym samym poruszać się po nim zręcznie. Z perspektywy lat

³² Zob. Z. Dębicki, *Noce bezsenne...*

³³ Z. Dębicki, *W stepach*, [w:] idem, *Ekstaza...*, s. 139.

³⁴ Z. Dębicki, *** [Sepie, coś szpony mi zatopił w duszę...], [w:] idem, *Ekstaza...*, s. 95.

człowiek wie to, co wcześniej podpowiadała mu intuicja, mianowicie, że istota ludzka jest jak winne grono, które pielęgnować należy wytrwale wiosną, zabiegać w znoju o nie latem, aby zbierać słodkie plony jesienią. „Przedzimowe chłody” sprawiają, że nie da się dojrzeć w „słońcu jesienne”.

„Jako wezbrana fala wód / Nadbrzeżną wioskę dziś zalewa, / Jak niespodziany rankiem chłód / Nagle kwitnące mrozi drzewa”, tak niespodziewanie przychodzi do człowieka śmierć, co czasami przynosi rozpacz, innym razem kres starego i początek nowego, niekiedy zaś wyzwolenie od ziemskich strapień i nędzy³⁵. Dlatego też podmiot liryczny snuje pełne goryczy marzenia: „[...] może gdzie zginę w zawierusze, / Jak uniesiony wiatrem liść”³⁶.

Wyroki przewrotnej Fortuny Dębicki obrazuje często przy użyciu żywiołów i faz bytowania słońca na nieboskłonie: „Czasem, jak gałąź taką – duszę, / Zwichniętą w losów zawierusze, / Wicher na smutku rzuca morze, / Gdzie dla niej szczęścia gasną zorze / I gdzie powoli schodząc, blada, / Wieczna ponad nią noc zapada...”³⁷.

Najtrudniej jest przeboleć, kiedy śmierć przychodzi, gdy człowiek jest jeszcze zbyt młody i „przedwcześnie się szronu ukazują szkliska / Na kłosach, co nie znały słonecznego lata!... / [...] Jakże ciężko zobaczyć, że kwitnące maki / Górnych marzeń, snów pięknych i złotych nadziei / Odarte swe łodygi poddają zawiei / I kruszą się na wietrze i na deszczu mokną, / Co kropli gęstych biczem siecze co dzień okno, / Gdy jesień przewielmożna do wrót zakołata, / Ukazując bez obsłon prawdziwą twarz świata!...”³⁸.

Z kolei opis sztormu pozwala projektować obraz człowieka, który podejmuje walkę i wielokrotnie przegrywa w zmaganiach z przeciwnościami losu, w rzeczywistości jest igraszką przeznaczenia, nie zaś nieustraszonym żeglarzem wzburzonych mórz. Oto stosowna egzemplifikacja: „Posępne morza lice, / Gdy pierwszy huknie grzmot / I pierwsze błyskawice / Na chwilę chmur opończę czarną / Płomieniem swym ogarną...” – i dalej – „Wtedy mi w duszę sphywa moc - / Choć w górze chmur się kłębi ołów / I dzień na ciemną zmienia noc, / Śród rozhukanych mknę żywiołów / I chciałbym w bezkres tak popłynąć / I walcząc z falą – zginać...” Następnie, po bohaterских deklaracjach, powiada: „[...] ku brzegowi wracam – tchórz – / Przeklinający byt swój człowiek, / Co kiedy stanie wobec burz / Nie ma odwagi podnieść powiek”³⁹.

³⁵ Zob. Z. Dębicki, *Noce bezsenne...*

³⁶ Z. Dębicki, *Pożegnanie*, [w:] Z. Dębicki *Święto kwiatów...*, s. 46.

³⁷ Z. Dębicki, *** [Kwitnącą gałąź niesie zdala...] [w:] idem, *Ekstaza...*, s. 34.

³⁸ Z. Dębicki, *Jakże ciężko*, [w:] idem, *Poezje 1898–1923...*, s. 50–51.

³⁹ Z. Dębicki, *** [Lubię zgrzywione fale pruć...], [w:] idem, *Ekstaza...*, s. 38–39.

Powracające motywy pokonywania niebezpiecznych mórz, gór i pustyń to metafory odizolowania się, samotności w codziennej walce z przeciwnościami losu, ucieczki od ludzkiego mrowia, zamknięcia się w wieży z kości słoniowej. Równocześnie jest to zwierciadlane odbicie sytuacji człowieka zatopionego w wielkich przemianach przełomu XIX i XX wieku. Niekiedy po chwilach trosk i rozpacz, po dniach burzy, zza chmur wyłania się słońce – radość, ukojenie; po nocy wstaje dzień, a po zimie nadchodzi czas wiosny – odrodzenia. Człowiek wyzbywający się trosk, napawający się szczęściem, zregenerowany ożywym blaskiem porannej zorzy, staje wobec pełnego zagrożeń świata jak rycerz w ochronnej zbroi, „owija się w wiatru opończę, podmuchem burzy czoło chłodzi”⁴⁰.

Wschód słońca oznacza nadzieję, nowe, lepsze jutro; coś, co przychodzi po burzliwych przeżyciach. Zachodzące słońce przeciwnie – symbolizuje niepewność, smutek, strach, a purpurowa otoczka tych wrażeń podwaja przecucie zbliżania się złego. Podmiot liryczny bardzo pragnie utrzymać „pogodę na swych licach”. Tak jak kwiat jest pełen „utajonej do słońca tęsknicy”. Najbardziej boi się „nierozwidnionej nocy bez końca”, tego, iż nigdy nie nadejdzie szczęście, odmiana losu, ukojenie bólu, czas zapomnienia i że „mgły nie rozpierzną się na jego drodze”. Chciałby dostąpić stanu nirwany albo przynajmniej zachować spokój stoika.

Nadzieja każe mu wytrwale wierzyć, że „po długich dniach pokuty // Zmartwychpowstaną sny tęczowe”⁴¹. Jednak w wielu wypadkach nadejście „tęczy” jest nieosiągalne lub okazuje się przywidzeniem. Ludzkie dążenia i cele noszą znamiona fatamorgany, zablakania we mgłę, są jak „tęcze złudzeń”, które szybko znikają; rzeczywistość to ułuda, co drga jak sześzoga. Powracające wielokrotnie w tekstach Dębickiego oniryczne wizje z motywem tęczy zaczerpnięte zostały z duchowości Wschodu oraz z symboliki Pisma Świętego.

Życie jest przepełnione goryczą – nieustannie „więją [w nim] wichry niepowodzeń” i „przechodzą [przez nie] burze”. Podmiot liryczny trawiony jest przez ból istnienia, który uśmierzyć może jedynie prawdziwa miłość, dająca nadzieję, „łudzająca zorzą dni lepszych”, „rozświetlająca” i „rozpogadzająca” „cień”, padający na ścieżki losu⁴².

Cykl *Chwieją się w polu maki purpurowe* skupia w sobie kilka liryków, będących obrazkami z bogatego życia kwiatów, które to z kolei tworzą paralele do życia erotycznego dwojga kochanków, np.: „Chwieją się maki... Wiatr rytmiczną falą / Czerwone kwiaty ich z lekka kołysze... / [a w tym samym czasie –

⁴⁰ Z. Dębicki, *Wyzwolenie*, [w:] idem, *Ekstaza...*, s. 123.

⁴¹ Z. Dębicki, *** [Smutek mam w duszy i bezbrzeże...], [w:] idem, *Ekstaza...*, s. 67.

⁴² Z. Dębicki, *** [Zdaje mi się, żem ja już widział i znał...], s. 12–13.

P.W.] (Szalone usta drugie usta palą, / Upajające w nie sącząc haszysze...)”⁴³. Równie ciekawe przedstawienie historii miłosnej można spotkać w liryku *Noc księżycowa na wiosnę*, w którym kochanek – księżyc, grając mistyczną melodię na srebrnej harfie, śpiewa miłosne pieśni stęsknionej białej lilii.

Krąg piąty: obnażanie duszy

Miłość wzbudza czasem pozytywne, innym razem negatywne emocje u podmiotu lirycznego. Bywa „rozsloneczniona”, bo przyniesiona przez „promień gwiazdy” w „świecąca noc letnią”, co wskazuje na skojarzenia z uczuciem ciepła i światłem łaski spływającym na człowieka, życiem w fazie pełnego rozkwitu. Zaczynem tegoż uczucia może być jednocześnie „poszept wiatru, który na łanie zbożnym dwa kłosa kwitnące ku sobie pochyla, w majowe rano”, a to znów nasuwa skojarzenia z otwieraniem się na nowe życie w dwoistej jedności. Serce zakochanego napełnia „mgła srebrno-błękitna”, a obiekt westchnień jest dla oblubieńca „wiosną”, „zorzą” na „niebie” jego życia, co zapowiada „świt”, początek nowego; światło, które ma rozproszyć mroki nocy, przynieść szczęście i nową jakość ciemnej dotąd egzystencji⁴⁴. A ten, kto nie ma w sercu miłości, „prawdziwej wiosny w swoim życiu nie będzie nigdy miał”⁴⁵.

W erotykach pojawia się często „szalejących pragnień burza”, która wyraża namiętność, szal, żądzę, rozbudzone zmysły⁴⁶. Kochanków, splecionych w miłosnym uścisku, „wicher upojenia na skrzydłach swoich niesie”, „płaszczem [...] z czerwonej zorzy zachodu / utkanym, otula [ich] Demon Rozkoszy”⁴⁷. Sekrety alkowy są odsłaniane w sposób plastyczny i dość subtelny. Zawarta jest w nich szeroka historia podziwu i uwielbienia mężczyzny dla wdzięków kobiety. Byłe zapach włosów, widok „pogodnych oczu”, które przypominają „oczy łani, przeglądającej się w zdroju jasnym, z którego jelenie piją w dzień upalny”⁴⁸, jest w stanie doprowadzić do ekstazy, rajy ziemskiego, ocalenia.

W niemal wszystkich tomach pojawia się motyw rajy utraconego, upadku wszelkich wartości, świata pełnego zepsucia. Przełom wieku XIX i XX to czas trawiony przez mnóstwo społecznych chorób, co wyrażane jest m.in. za pomocą symboliki jesieni i nocy, gasnącej gwiazdy, zachodzącego słońca, obrazów

⁴³ Z. Dębicki, *Maki*, [w:] idem, *Święto kwiatów...*, s. 53.

⁴⁴ Z. Dębicki, *** [Rozsloneczniona, jasna, cicha miłości...], [w:] idem, *Ekstaza...*, s. 7–10.

⁴⁵ Z. Dębicki, *** [Kiedy królewska przyjdzie Pani...], s. 21.

⁴⁶ Zob. Z. Dębicki, *Ekstaza...*

⁴⁷ Z. Dębicki, *Z zawiązanymi oczami*, [w:] idem, *Święto kwiatów...*, s. 21–22.

⁴⁸ Ibidem, s. 25.

krwistej zorzy wieczornej. Na przykład w wierszu *** [Ani te róże, co w ogródku...] pojawia się barokowa konstrukcja spiętrzającej się hiperboli żalu za utraconym porządkiem świata, z wyzyskaniem zjawisk meteorologicznych, gdzie swym smutkiem podmiotowi lirycznemu nie dorównują „róże zwarzone pierwszym mrozem” ani nawet „wiatr nie tak smutne pieśni śpiewa”. W najskrytszych głębinach duszy tętni bogate życie psychiczne, ożywają takie uczucia jak Smutek, Melancholia itp. Wszystko to staje wyraźnie przed oczami czytelnika dzięki plastycznemu użyciu właściwości światła i cienia regulowanych przez dwa olbrzymie reflektory – słońce i księżyc – oraz za pomocą właściwości różnych zjawisk pogodowych, szczególnie dźwięków deszczu i wiatru.

Czasem – dla wyrażenia uczuć – lepsze bywa milczenie:

Szukając swej Istoty w zwierciadle sumienia,

Nikt uczuć huraganu na słowa nie zmienia...

[...]

Jedynie ust milczących niemość i powaga

Powiedzieć mogą o tem, z czym się dusza zмага.

Jakie gromy w nią biją, nim się znów po burzy

Pozornie jasny płacheć jej toni wynurzy...⁴⁹

Mimo licznych wynurzeń duszy człowiek był i po kres swych dni pozostanie istotą nieodgadnioną, samotną w swym podskórnym życiu duchowym, „bo tajemnica naszej jaźni / Ukrywa się za mgłami”⁵⁰.

Krağ szósty: aluzje do historii Polski

Dębicki publicysta nie przemilczał sprawy polskiej także w poezji. W pojedynczych lirykach, cyklach lub tomikach – poświęconych *stricte* historii zaborów i walk narodowowyzwoleńczych o Polskę – często apelował: „Przyszedłem na świat czarną nocą... / Dosić walczyłem... skrzydło dziś zbarczone, / I krwią ociekłe nie wzniesie mnie w górę – / Niechaj tam lecą orły srebrnopióre, / Co u czół mają z błyskawic koronę, / I moc w swych piersiach i tęsknotę / Za krajem, gdzie są gwiazdy złote...”⁵¹. Noc i jesień stają się tutaj synonimem czasu zaborów, kiedy oczekuje się przyjscia wyzwolenia – wiosny i nowego dnia.

Zjawiska meteorologiczne stają się u Jaxy nośnikami pamięci o poświęceniu minionych pokoleń w walce z zaborcami, np. wiatr rozsyła po świecie skargi powstańców z 1830 roku, którzy zostali zesłani na Syberię. Przyroda wtóruje

⁴⁹ Z. Dębicki, *Milczenie*, [w:] idem, *Poezje 1898–1923...*, s. 46–47.

⁵⁰ Z. Dębicki, *** [Jesteśmy zawsze, zawsze sami...], [w:] idem, *Noce bezsenne...*, s. 112.

⁵¹ Z. Dębicki, *** [Ramiona mi opadły i bez woli...], [w:] idem, *Ekstaza...*, s. 101.

cierpiącym – „wichura jesienna płacze”, „ziemia płacze”. Lecz bywa i tak, że na bratobójczą walkę Polaków, którzy w I wojnie światowej musieli stawać w szeregach wrogich sobie wojsk, „dzień słoneczny patrzy” [...] „spokojny”, „jesień swój blask pogodny / Na czarne zgłiszczca kładzie...”, „a niebo nad tem wszystkim / W słonecznym stoi złocie...”⁵², tak jakby przyroda pozostawała obojętna lub kpiła sobie z grozy sytuacji. Czasem z kolei inspiruje ona do podejmowania kolejnych walk, przypominając, że „chorągiewki [wciąż] z wiatrem trzepocą”. „Poszum polskiej wiosny” ma budzić ludzkie serca do czynu zbrojnego i nie może pozwolić im na wytchnienie.

Burza, grzmoty i błyski, zawieje i promienie światła słonecznego są przydatnym tworzywem do budowania scen batalistycznych, np. w liryku *W Jabłonnie*, w którym „słysząc grzmot bitwy”, a „błysk przeciął niebo”.

Słońce odgrywa rolę Proustowskiej magdalenki, która nie pozwala zapomnieć, rozprasza „mgły przeszłości”, przywołuje wspomnienia, zatrzymuje, cofa czas do momentów czynu powstańczego. Jego promienie prześlizgują się po portretach przodków, ich szpadach i całym inwentarzu innych sarmackich bibelotów, co sprawia, że pamięć o dumnej przeszłości na moment ożywa.

Gdy przychodzi I wojna światowa i trudno przewidzieć, jaki będzie jej finał, Dębicki ucieka w bezpieczny i spokojny „kraj lat dziecińczych”. Chwile spędzone w domu rodzinnym pozostały w jego pamięci jako „smugi słoneczne, pyłem drgające”, choć na wiele wspomnień już „czasu szara mgła padła”⁵³. Rezerwuar arkadyjskich obrazków z czasów wczesnej młodości wypełniają osoby babci i dziadka, pozostawione w kantorku rodzinne pamiątki oraz rajska, zdawałoby się, sceneria – niepowtarzalne księżycowe noce i poranki oglądane wprost po przebudzeniu; wrażenia, jakie pozostają u dziecka po wielkiej ulewie lub śnieżycy, niezapomniane jesienne mgły, sady na wiosnę oprószone białym kwieciami, a latem pełne drzemiących w słońcu owoców⁵⁴. Wszystkie wiersze przesyczone poczuciem melancholijnej tęsknoty za rajem utraconym dzieciństwa w aluzyjny sposób nawiązują do rozbiorowej historii Polski.

Po latach ucisku o wydarzeniach, które doprowadziły do odzyskania niepodległości, pisze w tonacji zgoła odmiennej, gdzie ducha walki i optymizmu podsycają tajemne siły przyrody:

Nie wiem kiedy, nie wiem skąd
Tajemniczy przyszedł prąd...

⁵² Z. Dębicki, *Droga śmierci*, [w:] Z. Dębicki, E. Słoński, *Ta, co nie zginęła... Poezye*, Warszawa 1915, s. 17–18.

⁵³ Z. Dębicki, *Dom*, [w:] idem, *Kraj lat dziecińczych*, Warszawa 1918, s. 11.

⁵⁴ Zob. ibidem.

W jego władzy, w jego mocy
Ze słonecznej ducha procy
Swoje słowo rzucam w świat...
Kto treść ducha mego zgadł?

Tajemnica wielka wkrag –
Od mistycznych leci łąk
Na szerokich skrzydłach ptak:
Niezawodny dla mnie znak.

Poszum piór orłowych słyszę,
Jak tnie dzwonną wokół ciszę...⁵⁵

* * *

Czytanie po-wtórne Dębickiego pokazuje, iż autor z dbałością o kulturę słowa i sztukę poetycką wciela w krąg swoich tekstów różne tradycje literackie – antyczną, szczególnie w tekstach o tematyce śródziemnomorskiej; barokową, poprzez stworzenie całej serii ekfratycznych obrazków inspirowanych rokokowymi i biedermeierowymi pamiątkami; romantyczną – wprowadzając do swoich wierszy pełną mistycyzmu i baśniowości przyrodę oraz umiłowanie ojczyzny. Oczywiście Jaxa nie był, jak wiemy, przypadkiem odosobnionym w tej materii, gdyż całe pokolenie młodopolan bazuje na tej literackiej spuściźnie. Faktem jest także, iż Dębicki podziela typowe fascynacje młodopolan – wprowadza do swej poezji świat Orientu i balladową fantastykę; zachwyca się rzymskimi ruinami oraz bogactwem rodzimej przyrody; uprawia lirykę, w której oglądamy projekcje nagiej duszy; szuka wybawienia w miłości i przełamuje obyczajowe tabu ciążyące nad erotyką. W jego poezji mogą się przejrzeć rozmaite oblicza Młodej Polski.

Praca krytyka literackiego, zamiłowanie i wykształcenie humanistyczne oraz pasja bibliofila odcisnęły swoje piętno na oryginalności wierszy Dębickiego. Dlatego też dostrzec niekiedy możemy liryki inspirowane twórczością Kazimierza Tetmajera, Bolesława Leśmiana, Jana Kasprzowicza czy Tadeusza Micińskiego.

Jednak czytając Dębickiego przez pryzmat tematyki meteorologicznej i astro-nomicznej, dostrzec można u niego wiele walorów, choć często powtarzających się, to jednak znamiennych właśnie dla tego autora. Motywy przyrodnicze są wplatane w utwory z dużym wdziękiem, różnorodnością i dbałością o bogatą leksykę. Teksty są bardzo melodyjne i śpiewne dzięki regularnej budowie, klamrom kompozycyjnym bądź zastosowaniu refrenów. Ponadto odznaczają się onomatopiecznością, a to za sprawą wyzyskania właściwości żywiołów.

⁵⁵ Z. Dębicki, *Nie wiem kiedy, nie wiem skąd...*, [w:] idem, *Poezje 1898–1923...*, s. 3.

Poeta proponuje czytelnikowi podróż przez czasy i przestrzenie, jest przy narodzinach świata, rejestruje teraźniejszość i z utęsknieniem czeka na światło jutrzeńki. Przemierza roje ciał niebieskich, morza, lasy, łąki, miasta, aby wreszcie zgłębić zakamarki ludzkiej duszy.

Poezja Jaxy obfitująca w złożone metafory synestezyjne, onomatopeje, rozbudowane porównania z udziałem słownictwa meteorologicznego i astronomicznego staje się sycącym pokarmem dla zmysłów. Urzeka malowniczością pór roku, na różne, oryginalne sposoby oddaje grę kolorów, światła i cienia o rozmaitych porach doby. Wszystkiemu wtórują dźwięki wydawane przez rozruchane żywioły i wonie niezliczonych roślin, sycone słońcem, rozpraszane podmuchami wiatru.

W licznych apostrofach i poprzez mnogie personifikacje ujawnia się kult przyrody jako matki, która posiada życiodajną moc, ale też niewzruszonej bogini o zapędach destrukcyjnych, na której łaskę skazana jest marna istota ludzka.

Obserwowane w naturze zjawiska w poetyckim tworzywie łatwo przeistaczają się w metafory ludzkiego losu oraz świetnie oddają stany psychiczne. Człowiek kroczy przez życie wydany na pastwę żywiołów, w trudnych chwilach razem z nim wyje wiatr, a niekiedy wstaje dla niego jutrzeńka. Jaxa absorbuje czytelnika monotematycznymi wizjami rozpisanymi na setki możliwości, przy użyciu bogatych pokładów słownictwa, nie tylko meteorologicznego i astrologicznego. Na wiele sposobów rozpisuje zbliżone do siebie uczucia. Różne odcienie stanów i nastrojów ludzkich oddawane są za pomocą cyklu przemiany pór roku, gdzie możemy oglądać każdą z nich u progu, w rozkwicie i w fazie schyłkowej.

Przyroda jest nośnikiem prawd, przemyśleń podmiotu lirycznego; przybiera postać swoistego medium. Natura uwikłana jest także w wielką historię Polski i ludzkości. Oddaje ducha żołnierzy walczących o niepodległość, czasami rozczuła się nad śmiercią bezimiennego ułana, innym razem drwi z ludzkich waśni. Wyzyskanie właściwości zjawisk pogodowych sprawia, że sceny batalistyczne uzyskują odpowiednią dynamikę, wyraźnie rysują się przed oczami czytelnika, utrzymane są w nastroju grozy.

Jaxa wyreżyserował plastyczny świat pełen życia i magii przyrody. Siły natury, wszystko, co płynne, fluorescencyjne, zmienne, jednocześnie subtelne i gwałtowne można odnaleźć w poezji Dębickiego. Jest to nieuchronnie powodowane dyktatem mody, panującej w ówczesnej literaturze⁵⁶, ale jednocześnie

⁵⁶ Zob. też: J. Bajda, *Efekty malarzkie w poezji Młodej Polski. O jednym sonecie Kazimierzy Zawistowskiej*, http://www.swiatyslowo.ath.bielsko.pl/sis16/06.bajda-efekty_malarzkie_w_prozie_mlodej_polski.pdf (2.11.2012); Z. Dębicki, *Poeci – to są słów malarze... Typy relacji między słowem a obrazem w książkach poetyckich okresu Młodej Polski*, Wrocław 2010; Z. Dębicki, *Poe-*

(i tego umniejszać nie należy) widać tu autentyczny zachwyt przyrodą, ulotnością jej aktów; podatnością zjawisk przyrody na zestawianie ich z losem człowieka; dużym nacechowaniem symbolicznym zjawisk meteorologicznych i astronomicznych.

READING FOR-SECONDARY ZDZISŁAW DĘBICKI

Summary

This article will bring the already forgotten poetical activity of Zdzisław Dębicki alias Jaxa or Dęb closer to the masses. He is most often mentioned as a literature critic or a publicist and his poetical heritage is forgotten. The article's aim is to point out Dębicki's poetical values and to show the benefits which can be achieved while analyzing the texts of the derivative character. The researched material consists of Dębicki's 10 poetical volumes whereas the perspective of the research is the metaphory of the numerous meteorological phenomena, which the author uses to achieve the artistic literature effects and symbolic aspect of his pieces. The accepted research point of view allows us to notice that with the help of vocabulary and phraseology taken from the meteorological world the author creates the time-spacious constructions and makes use of ambivalence of the nature symbolism, gives his pieces a mysticism aura. The elements' activity makes the parallels of a human destiny. The metaphory of meteorology lets him write in the allusive way about Polish history. Besides the author's ideas Dębicki creates his own lyrical constructions based on the meteorology. He admires the reader with the artistry of the form, rich language vocabulary and the metaphoric flexibility. The review of his poetical activity completes the image of the heterogenic age of Young Poland.

zja a sztuki piękna. O świadomości estetycznej i wyobraźni plastycznej Kazimierza Przerwy-Tetmajera, Warszawa 2003.

